

# Liberska, Aleksandra

---

## Z szuflady i strychu na wystawę : pamiętki rodzinne w roli eksponatów muzealnych

---

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 4, 99-109

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z szuflady i strychu na wystawę. Pamiątki rodzinne w roli eksponatów muzealnych

Piotr Szacki w swej refleksji nad zjawiskiem upamiętniania<sup>1</sup> zwrócił uwagę na jego intencjonalność. Motywacja komemoratywna przejawia się w rozmaitych działaniach, na przykład w fotografowaniu, naznaczaniu przedmiotów datą czy stawianiu nagrobków. Również gromadzenie, przechowywanie „rzeczy minionych” (czy wręcz zwykła rezygnacja z ich wyrzucania) zawiera w sobie ślad tej intencji. Rupiecie, graty, szpargały i starocie zapełniają strychy, zalegają w piwnicach, komórkach bądź czeluściach szaf. Nie sposób już ich używać, ale coś sprawia, że trudno się z nimi rozstać.

Wiele ludzkich dokonań, przeżyć i doświadczeń znajduje swe odbicie w rzeczach. Dzięki związkom z materialnie istniejącymi obiektami minionie wydarzenia i towarzyszące im emocje zostają utrwalone. Związek ten może mieć charakter metonimii (przedmiot stanowi okrucz świata odległego w czasie bądź przestrzeni) lub metafory (przedmiot wywołuje pewne skojarzenia)<sup>2</sup>. Rzeczy pomagają pamiętać – i nie chodzi tu tylko o mnemotechnikę. Ucieleśniają to, co ulotne, opierają się – na ile to możliwe – upływowi czasu. Stanowią kotwice pamięci jednostkowej i zbiorowej. Bywa, że dana rzecz ma znaczenie określone kulturową konwencją, czytelne dla wielu; niekiedy jednak taka znacząca treść istnieje tylko na poziomie indywidualnym i wiąże się z konkretną osobą.

Zwykle rzeczy na różne sposoby mogą kodować wspomnienia, zmieniając się w coś, co Barbara Kirshenblatt-Gimblett nazywa *przedmiotami pamięci* (*objects of memory*)<sup>3</sup>, ja zaś określam mianem pamiątek. Mogą nimi być drobiazgi przywiezione z podróży, podarunki otrzymane od kogoś bliskiego, okolicznościowe upominki, dzieła własnych rąk, stworzone kolekcje, jak i zwykle przedmioty użytkowe, które towarzyszyły ludziom w codziennym życiu i wraz z upływem czasu obrosły w znaczenia. Stary bilet z koncertu rockowego, laurka od dziecka, ząb mleczny, legitymacja szkolna z podstawówki, znaleziony na plaży bursztyn, sfatygowane džinsy, zbiór porcelanowych słoników – ich wartość użytkowa, estetyczna czy materialna schodzi na dalszy plan wobec tego, o czym przypominają. Pamiątki to „punkt zaczepienia” dla rozmów i opowieści. Potrafią też same „opowiadać” czyjeś życie – tworzą pewną narrację, podobnie jak obiekty na muzealnej wystawie. Przez pryzmat tych rzeczy widać osobę właściciela, jego dzieje, dążenia, osiągnięcia, wartości, które wyznaje. Pamiątki odgrywają istotną rolę w kształtowaniu tożsamości. W nich bowiem dostrzec można przegląd znaczących wydarzeń z życia jednostki, w oparciu o który rekonstruuje ona swoje wspomnienia, a co za tym idzie – swoje „ja”.

1 P. Szacki, *Pamiętać*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, (2003), nr 3-4.

2 L. Otto, L. L. Pedersen, *Collecting Oneself. Life Stories and Objects of Memory*, „Ethnologia Scandinavica”, (1998), t. 28, s. 81.

3 B. Kirshenblatt-Gimblett, *Objects of Memory: Material Culture as Life Review*, [w:] *Folk Groups and Folklore Genres: A Reader*, (red.) E. Oring, Logan 1989, s. 330.

Wśród pamiątek można wyróżnić szczególny ich rodzaj – przedmioty biograficzne<sup>4</sup>. To rzeczy z własną, bogatą biografią, która spleta się z życiorysem właściciela. Dana rzecz staje się przedmiotem biograficznym za sprawą subiektywnych znaczeń przypisywanych jej przez konkretną osobę. Tym, co wyróżnia *przedmioty biograficzne*, jest ich relacja do czasu, przestrzeni i (przede wszystkim) do posiadacza. Przedmioty te towarzyszą swemu właścicielowi w ciągu jego życia i – tak samo jak on – przechodzą przez różne etapy egzystencji, podlegają rozmaitym kolejom losu. Ważna jest ich fizyczność, wygląd, stan zachowania. Upływ czasu pozostawia na nich swoje piętno. Jednocześnie noszą w sobie ślad miejsca, z którego pochodzą. Zakotwiczą posiadacza w określonym czasie i przestrzeni.

Jedną z licznych odmian pamiątek stanowią pamiątki rodzinne. Mają one unikalne znaczenie nie tylko dla jednego człowieka, lecz również dla większego grona krewnych i powinowatych. Wiele rodzinnych pamiątek to przedmioty biograficzne *par excellence*. Biografia tych rzeczy spleta się z losami rodziny, rozciągając się niekiedy na kilka pokoleń. Towarzyszą rodzinie w jej codziennym życiu, przemierzają się wraz z jej członkami, są świadectwem jej korzeni, dokumentują jej przeszłość i stanowią materialny zapis jej dziejów. W miarę upływu czasu zmieniają swój wygląd, starzeją się. Uosabiają tych, którzy zmarli lub znajdują się daleko. Przypominają o doniosłych wydarzeniach i punktach zwrotnych. Pomagają budować tożsamość nie tylko jednostki, ale i rodziny jako wspólnoty.

Z badań socjologicznych przeprowadzonych w 2003 roku pod kierownictwem Andrzeja Szpocińskiego wynika, że większość Polaków przechowywała lub przechowuje przedmioty, nazywane przez nich pamiątkami rodzinnymi. Najliczniejsze są fotografie, posiada je niemal 90% badanych. W dalszej kolejności wymieniają oni dokumenty urzędowe, przedmioty ozdobne, książki, pamiątki wojskowe, monety, przedmioty osobistego użytku, meble, listy, naczynia stołowe i szereg innych<sup>5</sup>. Według Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego, familijna skarbnica pamiątek jest jedną z trzech instytucji służących podtrzymywaniu rodzinnej pamięci. Te instytucje to ustalone, regularnie realizowane wzory ról i zachowań społecznych. Obok rodzinnej skarbnicy zaliczają się do nich określone zwyczaje dotyczące wspominania losów rodzinnych (przy okazji spotkań, świąt, uroczystości) oraz „kustosze” – opiekunowie rodzinnej pamięci, czyli osoby ogarnięte pasją poznania i opisanie historii rodziny<sup>6</sup>.

Przesunięcie przedmiotów ze strefy użytkowania ku strefie upamiętniania zazwyczaj odbywa się stopniowo. Przedmioty mogą posiadać walor pamiątkowy i jednocześnie pełnić funkcje użytkowe. Stare rzeczy zastępowane są w końcu przez nowe, ale tych ważnych, znaczących, ludzie nie chcą się pozbywać. Z czasem niektóre, bardziej atrakcyjne wizualnie obiekty, trafiają na „domową wystawę” na ścianie, półce czy za szybę kredensu. Inne są pieczołowicie przechowywane w pudełkach lub szufladach. Jeszcze inne lądują na strychu lub w piwnicy. Z tymi z pozoru bezużytecznymi gratami trudno się rozstać. Gdy właściciele są do tego zmuszeni przez życiowe okoliczności, często szukają dla nich miejsca w muzeum. Jednostkowość i wynikająca z niej „bezcenność” tych rzeczy jest niepodważalnym faktem dla ich posiadaczy, nie zawsze jednak jest oczywista dla muzealników<sup>7</sup>. Różnica w postrzeganiu ich wartości przez posiadaczy i osoby postronne uwidacznia się

4 J. Hoskins, *Biographical Objects. How Things Tell the Stories of People's Lives*, New York and London, 1998, s. 8.

5 P. T. Kwiatkowski, *Losy rodziny a pamięć zbiorowa*, [w:] *Wobec przeszłości*, (red.) A. Szpociński, Warszawa 2005, s. 244.

6 *Ibidem*, s. 240.

7 Por. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, (red.) M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 264–265.

najsilniej przy okazji wyceny przedmiotów i formułowania dyspozycji co do ich dalszych losów w roli muzealiów.

Powodem podjęcia przez mnie rozważań na temat rodzinnych pamiątek w roli eksponatów stała się wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej”, otwarta w czerwcu 2012 roku w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi<sup>8</sup>. Mieści się w jednym z domów przeniesionych do funkcjonującego przy Centralnym Muzeum Włókiennictwa Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej<sup>9</sup>. Wystawa ta ma charakter osobistej opowieści, a pamiątki rodzinne odgrywają w niej ważną rolę.

Budynek, w którym znajduje się ekspozycja, to najstarszy dom na terenie skansenu. Został wybudowany prawdopodobnie w latach 60. XIX w., na posesji należącej do przemysłowca Karola Bennicha, położonej w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 68. Po przeniesieniu do skansenu ulokowano w nim ekspozycje muzealne. Obecnie parter zajmują trzy wystawy. Dwie spośród nich: „Rekonstrukcja wnętrza izby warsztatowej z I połowy XIX w.” oraz „Rekonstrukcja wnętrz mieszkań robotniczych z lat 20. i 30. XX w.”, prezentując wyposażenie mieszkań i warsztatu tkacza, ukazują ówczesne warunki życia i pracy. Stanowią one kontrpunkt dla sąsiadującej z nimi ekspozycji „W kuchni Pani Goldbergowej”, która jest wystawą multimedialną i „posługuje się” eksponatami w odmienny sposób.

Wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej” swoje istnienie zawdzięcza Halinie Goldberg, pochodzącej z Łodzi, a obecnie mieszkającej w Stanach Zjednoczonych. Halina Goldberg jest muzykologiem, profesorem Indiana University w Bloomington – z jej profesją ściśle wiąże się charakter wystawy, której integralną część stanowi ścieżka dźwiękowa, w tym muzyka. Głównymi bohaterami wystawy są rodzice Haliny: Zenon Goldberg (1914-2004) i Maria Goldberg (1919-2010), polscy Żydzi. Ich przodkowie w XIX w. osiedlili się w Łodzi. Rodzina Goldbergów od czterech pokoleń związana była z tym miastem, a w szczególności z łódzką dzielnicą Bałuty, zamieszkiwaną przez liczną społeczność żydowską. Zenon i Maria mieszkali tam przed wybuchem II wojny światowej. Wojenny czas przetrwali w ZSRR, a później powrócili do Łodzi. Ich przedwojenny świat już nie istniał – krewni zginęli, ich dawne domy zostały zburzone. Goldbergowie zamieszkali w kamienicy przy ul. 1 Maja. Tam, w opuszczonym przez poprzednich lokatorów mieszkaniu, zastali meble kuchenne. Używane, naprawiane, towarzyszyły im do końca ich życia. Od mebli tych zaczęła się historia wystawy. Po śmierci rodziców Halina Goldberg postanowiła podarować je Centralnemu Muzeum Włókiennictwa, aby mogły posłużyć jako wyposażenie wnętrza w Skansenie Łódzkiej Architektury Drewnianej. Wkrótce jednak pojawił się pomysł, by na bazie tych obiektów stworzyć wystawę o charakterze innym niż rekonstrukcje wnętrza mieszkalnych. Halina Goldberg poza darowaniem mebli i rozmaitych elementów wyposażenia z domu rodziców zdecydowała się bowiem udostępnić również inne rodzinne pamiątki: fotografie, dokumenty, a także nagrania rozmów, jakie w latach 1998-2002 przeprowadziła ze swoimi rodzicami oraz film-wywiad z Zenonem Goldbergiem. Dzięki

---

<sup>8</sup> Wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej”, czynna w Centralnym Muzeum Włókiennictwa od 21. 06. 2012 r. Kurator wystawy: Anna Dąbrowicz, scenariusz: Anna Dąbrowicz, Halina Goldberg, projekt dźwięku: Halina Goldberg, Jeffrey Hass. Wystawa została dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Miasta Łodzi.

<sup>9</sup> Skansen Łódzkiej Architektury Drewnianej przy Centralnym Muzeum Włókiennictwa istnieje od 2008 r. Znajduje się w nim osiem obiektów typowych dla zabudowy Łodzi z przełomu XIX/XX w. i początków XX w. Obiekty dobrane zostały tak, aby reprezentowały dawną drewnianą architekturę miejską i podmiejską. Są to: kościół, willa letniskowa, piętrowy dom dla rodzin robotniczych, przystanek tramwajowy oraz cztery domy rzemieślników. Skansen powstał w ramach projektu „Kultura i tradycja włókienniczej Łodzi – modernizacja i zagospodarowanie kompleksu fabrycznego Geyera”, dofinansowanego ze środków unijnych.

współpracy Haliny Goldberg z Anną Dąbrowicz, adiunktem w Dziale Oświaty Centralnego Muzeum Włókiennictwa, powstał scenariusz wystawy „W kuchni Pani Goldbergowej”.

Zamiarem auterek było stworzenie – w oparciu o wspomnienia Goldbergów – wielowątkowej opowieści o życiu w przedwojennej Łodzi. Wystawa ukazuje codzienność młodych, nowoczesnych Żydów polskich, przedstawicielei klasy pracującej dużego przemysłowego miasta. Ekspozycja daleka jest od postrzegania społeczności żydowskiej wyłącznie przez pryzmat jej religii. W tytułowej „kuchni” znajdują się wprawdzie elementy związane z religijnymi rytuałami, ale (tak jak w dawnym domu Goldbergów) nie odgrywają one wiodącej roli. Nie zaaranżowano jej na wzór kuchni, w której stosuje się zasady koszerności. Autorki wystawy chciały przełamać stereotypowe postrzeganie przedwojennych łódzkich Żydów. W życiu tych ludzi tradycja przeplatała się bowiem z postępowością pod wpływem kultury popularnej oraz nowych tendencji politycznych i edukacyjnych.

Przestrzeń wystawy to symboliczne odzwierciedlenie powojennego mieszkania państwa Goldbergów w kamienicy przy ul. 1 Maja – scenerii, w której toczyło się ich życie i w której córka Halina nagrywała wspomnienia rodziców. Tytułowa „kuchnia” nie jest wierną rekonstrukcją pierwowzoru z rodzinnego domu Goldbergów. Brak w niej choćby pieca kuchennego z miejscem do gotowania. Znajdują się w niej także zgoła niekuchenne sprzęty i przedmioty, jak na przykład patefon. Co takiego sprawia, że akurat kuchnia gra w tym symbolicznym odzwierciedleniu rodzinnego domu główną rolę? Otóż jest to domowa przestrzeń nieoficjalna, przeznaczona dla „swoich”, wręcz intymna; zarazem stanowi swoisty teatr codzienności. W niej wykonywane są zwykle, codzienne prace, w niej mijają się i spotykają domownicy, w niej wreszcie toczą się rodzinne rozmowy. Czasem banalne, dotyczące powszednich zdarzeń, a czasem takie, które mają fundamentalne znaczenie dla rodziny jako wspólnoty – rozmowy o uczuciach, o życiowych planach, o rodzinnej przeszłości. Kuchnia Goldbergów była właśnie takim centrum życia rodzinnego; kuchenne meble i sprzęty w trakcie swego istnienia wiele widziały i słyszały.

Integralną częścią wystawy jest ścieżka dźwiękowa. Tworzy ją wiele odpowiednio zmontowanych nagrań: współczesna narracja Haliny Goldberg, jej rozmowy z rodzicami, w których Maria i Zenon wspominają swoje dzieciństwo i młodość spędzone na łódzkich Bałutach, a także utwory przedwojennej muzyki popularnej: filmowej, tanecznej oraz piosenki wywodzące się z teatru rewiewego i teatru Jidysz. Jak w swojej opowieści mówi sama Halina Goldberg, piosenki te „towarzyszyły moim rodzicom podczas dorastania i narzeczeństwa. Żydzi byli autorami i wykonawcami wielu z nich. Dla moich rodziców popularne tanga i fokstroty mieszały się z dźwiękiem hebrajskich modlitw, tradycyjnych melodii i piosenek pochodzących z żydowskiego teatru. Po wojnie piosenki te pozwoliły im wspominać oraz przywoływać wyidealizowany dom ich młodości”<sup>10</sup>.

W scenariuszu wystawy autorki podkreśliły dwa wymiary ekspozycji: archiwalny i symboliczny. Na wymiar archiwalny składają się zdjęcia, dokumenty, nagrania audio i video z rodzinnego zbioru Goldbergów, uzupełnione ikonografią i tekstami zaczerpniętymi z innych źródeł (m.in. z przedwojennej prasy). Wymiar symboliczny tworzą zaś przedmioty, które były niegdyś własnością rodziny Goldbergów: meble, domowe sprzęty, rozmaite drobiazgi. Stanowiły wyposażenie powojennego mieszkania bohaterów wystawy. Wiele z nich ma jednak przedwojenny, łódzki rodowód, a wszystkie razem składały się na scenię, w której państwo Goldberg w rozmowach z córką wspominali życie na przedwojennych Bałutach. Są one istniejącym fizycznie ogniwem, łączącym w jedną całość przed-

---

10 Cytat z transkrypcji ścieżki dźwiękowej do wystawy „W kuchni Pani Goldbergowej”.



wojenną Łódź, powojenną rzeczywistość życia Goldbergów i teraźniejszość.

Wystawa zajmuje dwa niewielkie pomieszczenia na parterze drewnianego domu. Wnętrza te mają kameralny charakter – jednorazowo może się w nich zmieścić najwyżej 10 osób. W oknach widnieją baluckie widoki rodem ze starych fotografii. Przez to wystawa jest odizolowana od świata zewnętrznego i tworzy własną, osobną przestrzeń.

Pierwsze, mniejsze pomieszczenie – to „przedpokój”. Na drzwiach wejściowych przymocowana jest oryginalna, pochodząca z domu Goldbergów tabliczka



Fot. 1. Pochodząca z mieszkania Golbergów tabliczka z nazwiskiem, obecnie znajdująca się na drzwiach prowadzących na wystawę. Napis wykonał własnoręcznie Zenon Golberg (fot. A. Liberska).

z nazwiskiem. W przedpokoju znajduje się drzewo genealogiczne rodziny Goldbergów oraz mapa, na której zaznaczono miejscowości pochodzenia i kierunki migracji przodków tej rodziny. Piętrzy się tam również stos walizek i kufrów; w jednym z nich znajdują się części krosien tkackich, dziecięce zabawki i inne drobiazgi. Te przedmioty nie pochodzą z rodzinnych zbiorów Goldbergów – stanowią element aranżacji. Można ich dotykać, można też zabrać „na pamiątkę” reprodukcje przedwojennych plansz do gier i dziecięcych wycinanek oraz pocztówki z widokami z wystawy. Głównym obiektem w „przedpokoju” jest multimedialny „album fotograficzny”. Na dotykowym ekranie można przeglądać zdjęcia z rodzinnego archiwum Goldbergów – zarówno te dawne, przedstawiające młodych Marię i Zenona, oraz innych, nieżyjących już członków rodziny, jak i całkiem nowe, ukazujące współcześnie żyjące osoby. W albumie można również zobaczyć film – wywiad z Zenonem Golbergiem. Całość uzupełnia ścieżka dźwiękowa – wprowadzenie do wystawy w formie opowieści Haliny Goldberg, przeplatanej muzyką z epoki.

Właściwa „kuchnia” jest bardziej przestronna. Wewnątrz niej, w pobliżu okien, znajduje się okrągły stół, przy którym zwiedzający mogą usiąść i przejrzeć leżące na jego blacie gazety. Meble kuchenne i sprzęty umieszczone są przy ścianach. W „kuchni” wytyczono 10 „przystanków” – punktów, które wiążą się z konkretnym aspektem życia na przedwojennych Bałutach i wspomnieniami Marii i Zenona Goldbergów. Na przykład przystanek nazwany „Przy półce z książkami” dotyczy wspomnień związanych ze szkołą, między innymi z *chederem*, który prowadził wuj pani Marii. Przystanek „Przy stole kuchennym” przywołuje z kolei opowieść o kobiecych pracach domowych. Przystanki nie są w żaden sposób oznakowane – o ich istnieniu zwiedzający dowiadują się ze ścieżki dźwiękowej; do kolejnych punktów kieruje ich narracja Haliny Goldberg. W jednym z rogów pomieszczenia na ścianie wisi lustro. Przez większość czasu odbija ono widok wnętrza, ale w odpowiednim momencie uruchamia się w nim projekcja filmowa. Akcja filmu rozgrywa się we wnętrzu tej samej kuchni – obraz filmowy nakłada się na widoczne w lustrze odbicie. Grający w filmie aktorzy wcielają się w członków żydowskiej rodziny, przygotowujących się do szabasu.

Na trzech ścianach „kuchni” umieszczono kompozycje – *collage* przedwojennych zdjęć, dokumentów, wycinków prasowych, afiszy, ulotek. Kompozycje wyłaniają się spod

kilku warstw zdartych tapet. Widoczne na nich teksty i fotografie tematycznie nawiązują do motywów przewodnich pobliskich „przystanków”. Ściany kuchni zdobią także liczne ramki, w których widnieją fotografie z rodzinnego albumu Goldbergów. Przedstawiają krewnych, przyjaciół, a także samych bohaterów wystawy. Można zobaczyć między innymi Zenona w mundurze Wojska Polskiego czy młodą Marię w stroju plażowym.

Liczba przedmiotów znajdujących się na wystawie – jak na tak niewielką przestrzeń – jest bardzo duża (ponad 200 obiektów). Potraktowane jako zbiór, od mebli po sztucce, od zabawek po narzędzia, tworzą specyficzną atmosferę „dawności”, klimat starego, skromnego, ale przytulnego mieszkania. Wystawa zdaje się tworzyć spójną całość, warto jednak uważnie przyrzeć się poszczególnym przedmiotom, gdyż są one bardziej zróżnicowane, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Różne jest bowiem ich pochodzenie, rola, jaką grają w ekspozycji, ich znaczenie i wartość. To zróżnicowanie nie jest jednak na wystawie zaakcentowane. Halina Goldberg we wstępie do wystawy mówi jedynie, że większość spośród eksponowanych sprzętów pochodzi z domu jej rodziców.

Podstawę ekspozycji stanowią wzmiankowane już meble kuchenne Goldbergów: kredens, stół, półka i szafka, uzupełnione drobniejszymi elementami wyposażenia kuchni. Wiele obiektów pochodzi jednak z innych źródeł. Część z nich to dary łodzian – w sumie 16 osób, które, podobnie jak Goldbergowie, zachowały w swych domostwach stare zabawki czy kuchenne akcesoria. Pewne przedmioty, takie jak szabasowe świeczniki, stojące na kredensie, czy patefon, zostały zakupione w antykwariatach. Leżące na blacie stołu gazety, czasopisma oraz księga adresowa, przeznaczone do przeglądania przez zwiedzających, to z kolei kopie przedwojennych oryginałów. Natomiast lustro, drzewo genealogiczne, mapę oraz szmaciany chodniczek wykonano współcześnie, specjalnie na potrzeby tej wystawy.



Fot. 2. Wnętrze „kuchni Pani Goldbergowej” - widoczne meble kuchenne pochodzące z domu Haliny Golberg (fot. A. Liberska).

U odbiorcy spodziewającego się wystawy poświęconej „warunkom życia niezamożnej żydowskiej rodziny z międzywojennej Łodzi”, który oczekiwałby dokładnych informacji o pochodzeniu i czasie powstania obiektów, „kuchnia Pani Goldbergowej” może wywoływać pewien niedosyt lub wręcz wrażenie zamętu. Znajdujące się w niej przedmioty nie są bowiem wyraźnie przypisane do określonych kategorii: oryginałów, kopii bądź elementów aranżacji, nie jest również ujawniony ich wiek. Odbiorca wie jedynie, że większość spośród tych obiektów należała niegdyś do Goldbergów. Wnętrze „kuchni Pani Goldbergowej” zasadniczo różni się od zlokalizowanych po sąsiedzku rekonstrukcji

mieszkań robotniczych. Inny jest też sposób ich zwiedzania – w „kuchni” goście swobodnie przemieszczają się pomiędzy przystankami i oglądają znajdujące się tam przedmioty, słuchając ścieżki dźwiękowej.



Fot. 3. Wieszak w „przedpokoju” z przedmiotami należącymi niegdyś do Zenona Goldberga – wśród nich haftowana torba na tales (fot. A. Liberska).

jęli, wracając po wojnie do Łodzi. To jak spotkanie rozbitków po katastrofie – porzucone podczas wojennej zawieruchy sprzęty zostały przygarnięte przez katających z wygnania żydowskich uciekinierów, próbujących na nowo zadomowić się w zniszczonym wojną mieście. Ich rodzinne gniazdo już nie istniało, więc zaczęli budować nowe z tego, co akurat było pod ręką. Stół kuchenny, kredens, półka i szafki bardzo im się przydały. Powojenne czasy były trudne, Goldbergowie żyli skromnie, nie wymienili mebli na nowe, korzystali z nich do końca życia. Być może miały też dla nich wartość sentymentalną, przypominając nieco te kuchnie, które pamiętali ze swego dzieciństwa. Zenon, miłośnik majsterkowania, odnawiał te sprzęty, malował, podwyższał szafki. Do dziś noszą one ślady dokonywanych przez niego przeróbek. Takie meble – białe, z blatami pokrytymi dermą – zapamiętała Halina Goldberg. Dla niej były one nieodłącznym elementem rodzinnego domu. Później, po wyprowadzce za granicę, każde odwiedziny u rodziców stanowiły dla niej rodzaj podróży w przeszłość – mimo upływu czasu wyposażenie kuchni trwało w swej dawnej postaci. Zmiany nastąpiły po śmierci rodziców. Halina, mieszkająca już na stałe w USA, musiała zlikwidować ich mieszkanie. Trudno jej było rozstać się z meblami, które wiele dla niej znaczyły. Postanowiła więc podarować je muzeum, by posłużyły jako eksponaty w Skansenie Łódzkiej Architektury Drewnianej. Tak zaczął się kolejny rozdział w życiu Haliny Goldberg i zarazem w biografii mebli. Z pomysłu darowizny wykiełkowała koncepcja całej wystawy. Przekazanie sprzętów kuchennych rozpoczęło duży projekt, w realizację którego Halina Goldberg mocno się zaangażowała. Zdecydowała się udostępnić do celów wystawienniczych również inne przedmioty oraz to, co było dla niej najcenniejsze – filmy i nagrania audio z wypowiedziami jej rodziców. Przygotowała i nagrała też swoją

Wśród eksponatów na wystawie „W kuchni Pani Goldbergowej” znajduje się wiele interesujących rodzinnych pamiątek. Ważną pamiątką po Zenonie Goldbergu jest na przykład haftowana torba na tales. Niepozorna tabliczka z nazwiskiem ma dla Haliny Goldberg szczególne znaczenie, gdyż własnoręcznie wykonał ją jej ojciec i przez kilkadziesiąt lat oznaczała drzwi jej rodzinnego domu. Długą historię ma także komplet mebli kuchennych – to prawdziwy przedmiot biograficzny. Los mebli jest w pewnym sensie odbiciem losu rodziny Goldbergów. Mają przedwojenną, najpewniej łódzką proveniencję, lecz nie wiadomo, do kogo należały pierwotnie. Znajdowały się w opuszczonym mieszkaniu, które państwo Goldberg za-



opowieść o przedwojennej Łodzi żydowskiej. Owocem jej współpracy z Centralnym Muzeum Włókiennictwa jest wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej”.

Ekspozycja muzealna to utwór kulturowy specjalnego typu – tworzą go elementy architektury, plastyki i języka<sup>11</sup>. W tym przypadku element językowy jest bardzo ważny, gdyż wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej” powstała z połączenia odpowiednio zaaranżowanego zbioru przedmiotów z opowieściami państwa Goldbergów, utrwalonymi w formie nagrań. Obiekty i narracja wzajemnie się uzupełniają i to decyduje o sile oddziaływania wystawy. Wnętrze, pełne rozmaitych drobiazgów, tworzy atmosferę, w której można wysłuchać wspomnień. W centrum uwagi nie znajduje się forma ani funkcja obiektów, ale ich pamiątkowe znaczenie. Można powiedzieć, że cała wystawa powstała na bazie rodzinnych pamiątek, że są nimi meble i elementy wyposażenia z domu Goldbergów – co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Ale również te przedmioty, które pochodzą od darczyńców, to pamiątki. Przedwojenne książki, zabawki, drobiazgi były przechowywane właśnie ze względu na swój pamiątkowy charakter, a nie z powodu wartości materialnej czy estetycznej. Specyficznym rodzajem pamiątek rodzinnych są – tak cenne dla Haliny Goldberg – cyfrowe zdjęcia oraz nagrania audio i video. Fotografie i filmy pokazują osoby, często już nieżyjące – ich wygląd, gesty, zachowanie. Nagrania utrwalają głos. Nie mają one jednak waloru materialności. Inaczej jest w przypadku przedmiotów – fizycznie istniejących, namacalnych, obdarzonych unikalną aurą. Rzeczy nie są w stanie przekazać tego, co filmy czy ścieżka dźwiękowa, ale dają coś innego – możliwość bezpośredniego, zmysłowego kontaktu. Trwają, są te same, co kiedyś, gdy dotykali ich i używali inni ludzie – możemy dziś powtarzać ich czynności, patrzeć na to samo, na co patrzyli oni. „Pamiątki wirtualne” w postaci filmów i nagrań oraz pamiątki-przedmioty współistnieją w przestrzeni wystawy, uzupełniając się nawzajem.

Trafiając na muzealną ekspozycję, przedmiot wchodzi w nową rolę, zanurza się w inny kontekst. Przypadek wystawy „W kuchni Pani Goldbergowej” jest szczególnie: tu zachowany został kontekst „pamiątkowości”. Rzeczy są tu sobą – nie przykładem „przedwojennych naczyń” lub „skromnych kuchennych mebli”, tylko rodzinnymi pamiątkami, o wartości sentymentalnej i szczególnym znaczeniu dla konkretnych osób. Ekspozycja nie ujawnia jednak znaczeń poszczególnych przedmiotów. Obiektom nie towarzyszą opowieści o nich samych, odkrywające ich własną biografię, koleje losu. Sądzę, że w warstwie tekstowej wystawy takich opowieści trochę brakuje. Mogłyby one odsłonić wiele fascynujących historii. Do wielu z nich sama miałam dostęp dzięki osobistemu kontaktowi z Haliną Goldberg, jednak publiczność jest tej możliwości pozbawiona.

Zwiedzanie tej wystawy w założeniu miało być czymś na kształt wizyty w domu Goldbergów. To założenie zostało zrealizowane: brak tu szklanych gablot czy sznurów odgradzających ekspozycje, przestrzeń jest przyjazna. „Gospodarze” opowiadają gościom wiele o życiu w dawnej Łodzi, szkoda tylko, że nie można zadać im pytań o pamiątki. Jednak każdy, kto odwiedza wystawę, intuicyjnie wyczuwa aurę tych przedmiotów – że są one czymś więcej niż tylko atrakcyjną, stylizowaną na „dawność” aranżacją. Świadczą o tym liczne wpisy w księdze pamiątkowej. Z moich rozmów ze zwiedzającymi wynika, że wystawa prowokuje ich do zastanowienia się nad pamiątkami znajdującymi się w ich własnych domach. Odkrywają nagle, że wciąż przechowują stare żelazko z duszą, którego używała babcia, lub ulubioną lalkę mamy z czasów, gdy była małą dziewczynką. Docho-  
dzą do wniosku, że z ich rodzinnych zbiorów również dałoby się stworzyć podobną wy-

---

11 J. Świecimski, *Niektóre zagadnienia ontologiczno-estetyczne i etyczne związane z prezentacją, konserwacją i rekonstrukcją przedmiotów kulturowych w ekspozycji muzealnej*, „Muzealnictwo”, (1984), nr 28-29, s. 79.

stawę i że właściwie w każdej rodzinie można przeprowadzić rozmowy podobne do tych, jakie Halina Goldberg toczyła ze swoimi rodzicami. Wymienioną w tytule wystawy „Panią Goldbergową” może być Maria Goldberg, wspominająca przedwojenne czasy, albo żyjąca współcześnie Halina, lub też jej babka Fajga, która zginęła w czasie wojny. Można też odnieść tę wystawę do ogólnie pojętej żydowskiej społeczności i – jak zrobił to jeden z internautów komentujących wystawę – umieścić w szerszym kontekście dawnej wieloetnicznej Łodzi, poddając pomysł na stworzenie analogicznych wystaw o „kuchni Müllerowej” lub „Marciniakowej z Księżego Młyna”. Publiczność odczytuje więc tę wystawę w sposób uniwersalny, a zarazem niezwykle osobisty. Podczas zwiedzania ludzie przypominają sobie własną przeszłość, przywołują wspomnienia o rodzinnym domu. Dzięki obecności pamiątek wystawa w większym stopniu odwołuje się do emocji oraz osobistych doświadczeń odbiorców i staje się im bliższa. Uważam, że jest to jej dużą zaletą. Muzeum okazuje się bowiem miejscem przyjaznym, w którym mogą się znaleźć nie tylko uznawane przez ogół za cenne dzieła sztuki czy zabytki, ale także rodzinne pamiątki i prywatne historie.

Domowa przestrzeń, pełna znaczących przedmiotów, może jawić się jako swoiste muzeum. Analogia pomiędzy zbiorem rodzinnych pamiątek a muzealną kolekcją jest czytelna dla każdego. Przechowujący pamiątki człowiek jest nie tylko opiekującym się przedmiotami kustoszem, lecz także kuratorem, który na podstawie tych obiektów tworzy opowieść o sobie. Pamiątki rodzinne kodują w sobie znaczenia i wpływają na to, jak ludzie postrzegają samych siebie, przeszłość własną i przeszłość rodzinnej wspólnoty. Rzadko centrum takiej rodzinnej pamięci stanowi dom lub mieszkanie zajmowane od kilku pokoleń – mobilność ludzi jest dziś znacznie większa niż kiedyś. Tym większa jest więc rola przedmiotów, które – będąc ruchomościami – często pozostają jedynymi świadectwami dawnych czasów.

Uważam, że pamiątki rodzinne mają ogromny potencjał, z którego muzea mogą i powinny korzystać. Domowe skarbnice niejednokrotnie zasilają muzealne kolekcje cennymi obiektami, ale rzadko udaje się przejąć przedmiot z całym bagażem jego znaczeń, zwłaszcza tych trudno uchwytnych, subiektywnych. Tymczasem to właśnie tkwiący w rzeczach emocjonalny ładunek pozwala na tworzenie wystaw, które nie pozostawiają widza obojętnym. Pamiątki rodzinne na wystawie „W kuchni Pani Goldbergowej” są tutaj najlepszym przykładem.

*Wystawa „W kuchni Pani Goldbergowej” znalazła się wśród ekspozycji nominowanych do nagrody w XXIII edycji Konkursu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na Wydarzenie Muzealne Roku SYBILLA 2012 w kategorii „Wystawy Historyczne”.*

## Literatura

**Hoskins Janet.** *Biographical Objects. How Things Tell the Stories of People's Lives.* Routledge, New York and London 1998.

**Kirshenblatt-Gimblett Barbara.** *Objects of Memory: Material Culture as Life Review.* [w:] *Folk Groups and Folklore Genres: A Reader*, (red.) E. Oring, Utah State University Press, Logan 1989, s. 329-338.

**Kopytoff Igor.** *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces.* [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, (red.) M. Kempny i E. Nowicka, Wydawnictwo

Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 249-274.

**Kwiatkowski Piotr Tadeusz.** *Losy rodziny a pamięć zbiorowa*, [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, (red.) A. Szpociński, Instytut im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2005, s. 234-249.

**Otto Lene, Pedersen Lykke L.** *Collecting Oneself Life Stories and Objects of Memory*, "Ethnologia Scandinavica", (1998), t. 28, s. 77-92.

**Szacki Piotr.** *Pamiętać*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”. (2003), nr 3-4, s. 175-181.

**Świecimski Jerzy.** *Niektóre zagadnienia ontologiczno-estetyczne i etyczne związane z prezentacją, konserwacją i rekonstrukcją przedmiotów kulturowych w ekspozycji muzealnej*, „Muzealnictwo”, (1984), nr 28-29, s. 77-93.

**Aleksandra Liberska**  
**(Central Museum of the Textile Industry)**  
*From the drawer and attic to the exhibition. Family memorabilia  
functioning as museum exhibits*

---

Collecting family memorabilia is a common phenomenon. These objects frequently find their way to museum collections. However, it is infrequently that one manages to show them at museum exhibitions in the manner which emphasizes the particular quality of them. This paper raises the issue of the specific character of family memorabilia. It also quotes as an instance the exhibition bearing the title 'In the kitchen of Mr Goldberg's Wife', created in the year 2012 at the Central Museum of the Textile Industry in Lodz, the authors of which used the potential of family memorabilia, including them into this multi-media exhibition.